

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Książk Jan Pałka

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 5\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: do 3 razy należy przysłać 5\$000. — Ogłoszenia płać się zawsze z góry, inaczej nie umieszczają się. Ogłoszenia można płać znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów.

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyzanowskiego, R. Piekarza — Kúbis.

BRAZYLJA I POLSKA na Wszechświatowej Wystawie w Belgji

ANTWERPJA 15 - VIII - 1930

Po przeszło dwutygodniowej morskiej podróży zawinąłem wezorem do belgijskiego portu, Antwerpii. Mogłem dalej jechać okrętem aż do portu polskiego Gdyni, tu jednak wylądowałem, albowiem spodziewałem się znaleźć, tu, na obcej ziemi cząstkę Brazylii, którą niedawno opuściłem — i Polski, do której z radością w sercu, po długiej niebytności, powracam.

Wczesnym rankiem dzisiaj wybrałem się, by w tłumie ogromnych, wspaniałych gmachów i pawilonów wystawowych odszukać brazylijski i polski zakątek.

Naród belgijski bowiem, ku uczeniu stułetniej rocznicy swej niepodległości, zorganizował Wszechświatową Wystawę w największym swym portowym mieście, Antwerpii.

W Wystawie tej bierze udział wśród kilkudziesięciu państw, również Polska i Brazylja.

Kiedy podróżnik zbliżał się niedawno jeszcze okrętem do Antwerpii spostrzegł jak gdyby dwa miasta: jedno na falach przybrzeżnych zbudowane z tysiącznych okrętów, masztów i żagli (jest to bowiem ozwarty port na świecie, co do wielkości), drugie na lądzie z pół milionową ludnością, z tysiącami gmachami, wiekowymi i historycznymi zamkami.

W tym roku wyrosło w północnym trzecim mieście — Wszechświatowa Wystawa.

Te trzy jednak miasta żyją jednym życiem i jedną mają duszę.

Przystrojone w różnobarwne flagi i różnokolorowe reklamy świetlne ulice miasta odychają jakimś niezwykle, świątecznym, zda się, nastrojeniem. Władzie panuje ruch, gwar, zgiełk; tłumy płyną chodnikami lawą nieprzerwaną; tu i ówdzie zamigocze barwny strój wieśniaczki flamandzkiej; słyszysz wrywane zdania niemal we wszystkich językach; pomiędzy tego jednak zbiorowiska rozmaitych ras i języków nikt nikogo nie popycha, nikt się nie kłóci, nie wadzi; flegmatyczne, chłodne oblicza Anglików i Amerykanów, a surowe i harde twarze Niemców i ludów z północy rozjaśnia wrodzony uśmiech i wyprzedzająca, groźność gospodarzy Belgów.

Nie trudno było mi trafić na tereny wystawowe; płynąca fala ludzi wskazała mi kierunek.

Przbiegam wspaniałe pawilony wystawowe amerykańskie, francuskie, włoskie, angielskie, holenderskie, niemieckie; szukam, ożywa wśród dziesiątek innych pawilonów w obcych mi kolorach flag, znajomej a na-

wet drogiej — polskiej i brazylijskiej flagi.

Aha; tam jest...! spostrzegłem żółto-zieloną flagę brazylijską zawieszoną na wspaniałym, oryginalnym piętrowym gmachu; polskiej flagi nie widzę, widocznie jest dalej położona.

Wehodem pośpiesznie do gmachu; w obszernych salach parterowych poroziemszczone są wyroby skórzane jak: pelegi, kufty, uprząże, dalej wyroby żelazne, szklane; następnie rozłożył się dział herwa maty; w rozmieszczeniu eksponatów herwa maty widać artystów; sprawa on na gościu bardzo miłe wrażenie. Rozprzynałem się dłużej, by zapoznać się z tymi, które przysłały eksponaty.

Z parańskich firm herwowych króluje na pierwszym miejscu złoty lew z podpisem „Leão Junior e Cia.», tuż obok, firmy: „Mader”, „Fontana” i kilka z Cathariny. Pudełka blaszane, papierowe, beozuki większe i mniejsze rozmieszczone ze smakiem tworzą rozmaite stożki, trójkąty, kwadraty i inne cudaczne figury bawiące pomysłowością zapatrzonego gościa.

Zaledwie człowiek oderwie oczy od wystawy herwa maty zwrok jego pada jeszcze w większe zdumienie na widok bogactwa kawy; setki gablotek z coraz to innym gatunkiem kawy.

Naprawdę, nie przypuszczałem, ażeby w naszej Brazylii było tak wiele gatunków kawy. Poczawszy od najdrobniejszej małej od ziarna oszrenicy aż do wielkości orzechów laskowych.

Tuż obok piecyk elektryczny; kto tylko zechciał, mógł skosztować prawdziwej kawy brazylijskiej; smac ma dobrą sławę, bo przy piecyku dużo tłoczyło się gości.

W dalszych salach porozmieszczane są próbki rozmaitych drzew; już to wyglądanych, już to w stanie surowym.

Dalej wystawa brazylijskiej bawełny w licznych odmianach, a wreszcie bryły kauczuku surowego.

Na piętrze rozłożono rozmaite preparaty aptekarskie, rośliny o własnościach leczniczych, dalej wyroby tkackie.

Uwagę moją zwróciła jeszcze wystawa wspaniałych mebli imbiutowych kurytybskiej firmy Franciszka Ritzmanna.

Nic więc dziwnego, że brazylijski pawilon był stale, jakimi opowiadano, zapelniony zwiedzającymi.

Brazylja dumną może być ze swej wystawy.

Upojony wspanialością pawil-

lonu brazylijskiego, szukam niecierpliwie pawilonu polskiego. Już w myśli przedstawiałem sobie ogromnie wspaniałe gmach, godny wspomnienia potężnej i przepięknej zeszłorocznej Wystawy Poznańskiej.

Smutno mi przyznać się, jako Polakowi, że zawiodłem się w swych nadziejach. Zobaczyłem nasz polski pawilon, mały, niewidoczny, eksponatów nie wiele. A jednak zwiedzany był przez licznych gości; oglądaliśmy dział kilimów (dywanów) polskich; z ciekawością przyglądałem się modelowi okrętu zbudowanego w Polsce i polskimi siłami. Wreszcie przedostałem się do sporej galerii zwiedzających, pochyłonych nad obszernym stołem wpatrujących się w zachwytem na miniaturony wyłach Gdyni. Świecący elektrycznie, wskazywał dokła-

nie ulice, domy, dworzec z pociągami i port z okrętami.

Dziwili się cudzoziemcy, że Polska wybudowała tak wspaniały i w tak krótkim czasie swój port.

Wystawę polską uzupełniały jeszcze drobne przedmioty artystyczne.

Mimowoli cisnie się do serca żal, że Polska nie zechciała utrzymać zdobytej sławy na ostatniej Wystawie zorganizowanej tak wspaniale u siebie w Poznaniu.

Zwiedziłem jeszcze kilka największych pawilonów i polichwytach błędzeniach wyostałem się do labiryntu pawilonów, aby zmęczyć długim zwiedzeniem i oszokomiony ruchem i hałasem, udać się nazajutrz w dalszą podróż do stron rodzimych w Polsce.

X. J. Zygmunt.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I OPOLSCIE

Zupy solne w Bochni skazane na zamknięcie

Niema chyba Polaka, któryby nie słyszał coś o sławnych polskich kopalniach soli w Wieliczce i Bochni tuż niedaleko Krakowa. Solą z Wieliczki i Bochni od przeszło 800 lat, naród polski okrasza swoją strawę.

Polska chłubiła się przed cudzoziemskimi gośćmi z bogactw, zda się, niewyczerpanych pokładów soli.

W ostatnich jednak latach saliny, zwłaszcza bocheńskie mocno są zaniedbane.

Kilka tygodni temu spalił się młyn solny w Bochni, co jeszcze wstąpię pogorszyło finansowy stan salin, tak, iż rząd postanowił zamknąć saliny w

Bochni, ponieważ nie przynosiła dochodu.

Wskutek tej nieoczekiwanej decyzji powstał alarm, najpierw z tego powodu, że kilka tysięcy rodzin znalazłoby się bez pracy i środków do życia, następnie saliny bocheńskie cieszą się tradycją historyczną od czasów króla Bolesława Wstydliwego.

Wreszcie Rada Ministrów uchyliła decyzję zamknięcia salin bocheńskich ale tylko do trzech lat, ażeby w ciągu tego czasu, władze miejskie w Bochni mogły się postarać o pracę dla górników w innych zakładach.

Za trzy lata saliny w Bochni mają być zamknięte.

W Małopolsce Wschodniej płoną nadal stogi i stodoły

Od kilku tygodni ludność polska w Małopolsce Wschodniej niepokojona jest przez bandy terrorystów. Codziennie niemal padały pastwą pożaru gospodarstwa polskie podpalane zbrodnia ręką. Liczba spalonych gospodarstw dochodzi do kilkudziesięciu.

Zdarzyło się również kilka napadów rabunkowych.

Narzuca się pytanie, kto, w jakim celu dokonyuje tych systematycznych zbrodniczych dzieł? Śledztwo wykryło, że autorami podpałań i napadów są ukraińcy.

Skrzywdzilibyśmy jednak ludność ukraińską, gdybyśmy nie zaznaczyli, że tylko garstka podlegaczy ukraińskich, nie mająca za sobą całej ludności ruskiej, jest oskarżoną o zbrodnie podpałań.

Nawet ze strony obywateli rusinów odzywać się poczyna-

ją głosy potępienia tych zbrodniczych podpałań.

Przytaczamy urywki odezwy wydanej przez Stowarzyszenie ziemian ruskich:

„Rusini, to naród spokojny i dla bratniego narodu polskiego przyjazny. Austria przed wojną obalamuwała wielu oświeconych ukraińców i stworzyła nowy naród ukraiński.”

Bratni naród polski powinien udzielić pomocy młodszemu bratu — Rusinowi przed ciosem i niebezpieczeństwem ze strony garści ukraińców w wyuczonych przez Austrię.”

Długo patrzyło się przez palce na wybrki tej zbrodniczej garstki podlegaczy, lecz „miarą się przebrała” i władze bezpieczeństwa zmuszone były wydać zarządzenia surowe, by narazie zapewnić spokój prawowitej i spokojnej ludności tak polskiej jak i ruskiej.

Z Brazylii

NAJŚWIĘTSZA PANNA PATRONKA BRAZYLJI

Kilka miesięcy temu Najcieńszegodniejsi Księża, Arcybiskupi, Biskupi i Prałaci Brazylii zwrócili się do Stolicy Świętej z prośbą o publiczne i uroczyste uznanie Najśw. Marji Panny z Aparecidy patronką całej Brazylii.

Ojciec Święty przychylił się łaskawie do prośby dostojników Kościoła Katolickiego w Brazylii i dekretem papieskim ogłosił Najśw. Marję Pannę z Aparecidy patronką całej Brazylii.

WYSTAWOWY OKRĘT

Stowarzyszenie Kupieckie podało myśl zorganizowania wystawy produktów brazylijskich na pokładzie jednego z okrętów należących do Lloydu Brazylijskiego.

Taki okręt — wystawa objędną będzie porty argentyńskie i urugwajskie w celach propagandy produktów brazylijskich.

NA POŁUDNIOWEJ GRANICY PANUJE SPOKÓJ

Wskutek szerzonych pogłosek, jakoby na pograniczu Brazylii i Argentyny miały przygotować się jakieś zamieszki, generał Rondón udał się na miejsce osobисто, ażeby zbadać rzeczywisty stan.

Z objazdów swych generał Rondón wysłał do prezydenta Washingtona Luiza telegram, w którym donosi, że na pograniczu Parany z Argentyną panuje w miastach i osadach zupełny spokój.

Generał Rondón donosi następnie, że udaje się na inspekcję pogranicza Stanów: Santa Catharina i Rio Grande do Sul.

KURYTYBA

KSIEŻA MISJONARZE BUDUJĄ KOŚCIÓŁ W KURYTYBIE

W stolicy Parany, liczące przeszło 100 000 mieszkańców jest dotąd zaledwie 9 kościołów; jest to bardzo mało i brak dostatecznej liczby kościołów katolickich daje się dotkliwie odczuwać.

Dlatego też mieszkańcy Kurytyby przyjął z radością wiadomość budowy nowego kościoła.

Budują go Księża Misjonarze przy ulicy Avenida Dr. Jayme Reis 115 (pomiędzy redakcją „Ludu” a Caixa d'Água) Teren na którym stanie kościół jest najwyższej położonym w Kurytybie, a wielu twierdzi, że to jest najpiękniejsze miejsce w mieście; dobrze się więc składa, bo będzie on poświęcony Bogu.

Plan kościoła opracował znany kurytybski architekt G. Claassen, prace murarskie przeprowadza majster Józef Kowalczuk.

Kościół będzie budowany w stylu nowocześniejszym.

Na nowe szlaki

•Przez z gnuśnością, lichą ciastą i mrzonki małej duszy!
•Cuda tylko człowiek zdziała,
Gdy go wzniósła myśl poruszyła!
Mandycewski.

MUSIMY BYĆ ORGANIZACJĄ

Jako młodzi — mamy w ruchu społecznym wychodźstwa swój odcinek pracy, swoje wielkie postannictwo. Głównym naszym powołaniem jako młodzieży polskiej w Brazylii jest wychować człowieka i obywatela, walić w mury ciemnoty, które tamują postęp i rozwój życia.

Aby wypełnić to zadanie musimy być ORGANIZACJĄ, świadomą swojej roli i zadań.

W pojedynkę — daleko dziś się nie zajdzie, a jako gromada bez organizacji byłibyśmy tylko kupą piasku, którą lada podmuch podwiewałby z miejsca na miejsce.

Pierwszym więc obowiązkiem każdego młodego człowieka jest należeć do swojej organizacji, poznać jej program, jej cele i zadania i ukochać ją.

W krew i kości winno nam wrosnąć przeświadczenie, że organizacja młodzieży jest nam tak samo potrzebna, jak światło i powietrze do życia.

DOTYCZĄCE WYŚILKI

Rozumiała to młodzież nasza. Już w zaraniu prac społecznych w Brazylii powstawały tu i ówdzie teatry amatorskie chóry, zespoły muzyczne i organizacje sportowe. Powstawały one z najszlachetniejszych porwołów DUCHA MŁODZIEŻY. Tworzyły je wysiłki bezimiennych działaczy, którzy na ołtarzu ofiarnej pracy składali swe serce i wysiłki te — to rzeń, to istota prac społecznych.

W czasach jednak tu i ówdzie dorywczo prowadzone prace domagały się pewnego przewodnictwa — pewnej centralizacji. I tak powstaje „Junak” w Kurytybie z oddziałami na prowincji. Sokół w Porto Alegre, w mieście Rio Grande i gdzie indziej, Towarzystwo Kultury Teatralnej, Związek Kół Młodzieży, Związek Amatorów Sceny, Stowarzyszenie Studentów „Sarmacja”, Harcerstwo w Kurytybie, Marechal Mallet w Tacy; Strzelec w Guarany i t. p.

Dorobek tych organizacji jest duży. Nie będą go dziś wyliczać, w najbliższym czasie wykażą sprawozdania w prasie. To też dorobek tego nie wolno nam zmarnować. Wszystkim wyliczonym i niewyliczonym tu organizacjom trzeba przyjść z pomocą w bieżących pracach i prace te scentralizować. W odniesieniu do prac tych po kolonjach robili to w miarę swych możliwości Związek Kół Młodzieży. Jednak Związek ten nie obejmował swojej działalności całego szeregu innych pokrewnych organizacji. Przyczem mała ilość ludzi do prac naczelnych i trudne warunki

komunikacyjne nie pozwalały na prowadzenie tych prac w takim stopniu, jak być powinno.

WYDZIAŁ MŁODZIEŻY, JEJ GO ZADANIA I CELE

Zrozumiała ona, że nie wolno nam się rozpraszać, że trzeba prace centralizować. Zrozumiała siła i zorganizowała przy Centralnym Związku Polaków Wydział Młodzieży.

Faktu tego dokonano dnia 18 ubiegłego miesiąca.

Błogosławiony niech będzie dzień ten w dziejach młodzieży polskiej w Brazylii!

Niech fakt ten odbije się głośnym echem po rozległych kolonjach!

A oto niektóre wyjątki z protokołu organizacyjnego zebrań i regulaminu, na podstawie którego Wydział Młodzieży prowadzić będzie swe prace: „Zebrań przewodniczył Dr. Jan Grabski, były prezes Sarmacji i Związku Kół Młodzieży, a obecny, prezes Centralnego Związku Polaków w Brazylii.

„Sarmacja, Związek Amatorów Sceny, Junak i Harcerstwo dla ściślejszej współpracy i dla skonsolidowania wysiłków społecznych młodzieży polskiej w całej Brazylii zgodnie z uchwałą Zarządu Centralnego Związku Polaków — tworzą Wydział Młodzieży.

„Wydział Młodzieży skupi wszystkie organizacje młodzieży w Centralnym Związku Polaków. W odniesieniu do Kurytyby i do innych śródmiejskich, będą zarządzane wspólnie: wieczornice, odczyty, chóry, wycieczki, kursy wieczorowe i t. p.

„Organami Wydziału są: Walny Zjazd, Zarząd, który stoi na czele tych prac i kieruje nimi, oraz Komisje. Walny Zjazd Wydziału odbywa się raz na rok w czasie Sejmiku C. Z. P.

„Do Zarządu Wydziału zostali wybrani pp.: Jan Ficiński — przewodniczący i rzeczoznawca teatru; E. Jaworski — wiceprzewodniczący; A. Sliwiński — sekretarz; A. Trojan — skarbnik; J. Sobociński — rzeczoznawca sportu; J. Ówkiła — rzeczoznawca Harcerstwa i p. Wł. Wołoska — rzecz. prac oświatowych. Zarząd zbiera się w każdy ostatni czwartek miesiąca. Biuro Wydziału Młodzieży mieści się w lokalu C. Z. P. przy ulicy Barão do Serro Azul 191 i jest czynne codziennie w godz. od 4-5 popoł.

DONIOSŁE UCHWAŁY
Odnosnie współpracy młodzieży w Kurytybie powzięto szereg uchwał, a między innymi uchwalono, że każda z wyżej wymienionych czterech organizacji udziela wszystkim członkom organizacji pozostałych

dzieży i zatwierdził regulamin tegoż Wydziału.
Pomiędzy innymi sprawami poruszono sprawę Zjazdów regionalnych, które mają się odbyć w Marechal-Mallet dnia 1 listopada b. r. zaś w Iraty miesiąc później, bo 7 grudnia.

Rio Grande do Sul.
PODEJRZANY KSIĄŻE ROŚYJSKI
W Porto Alegre grasuje niejaki Abraham Saroski, tytułujący się księciem rosyjskim z dynastji Romanoff; inni jednak rosjanie zamieszkujący w Porto Alegre oświadczają, że Saroski, nie jest żadnym księciem lecz zwykłym awanturnikiem, na którym ciężą podejrzania, że jest agentem bolszewickim.
Samozwańczy książę rosyjski powołuje się na polecenia od osób wysoko położonych w hierarchji masońskiej.

ALKOHOL I MANDJOKA ZA STAPI GAZOLINĘ
Niezwykłe wysoka cena gazołiny sprowadzanej z zagranicy hamuje rozwój przemysłu i komunikacji.
Już od kilku lat czynione są próby i doświadczenia, aby sprowadzać z zagranicy i dlatego drogo opłacaną gazołinę zastąpić jakimś innym produktem, któryby można było produkować w kraju.

WIEC
W SPRAWIE NASZEJ PRZY SZŁOŚCI W PARANIE.
Stowarzyszenie Studentów „SARMACJA” zaprasza SPRAWIE NASZEJ PRZY SZŁOŚCI W PARANIE, który odbędzie się w sali ZWIĄZKU POLSKIEGO W KURYTYBIE w niedzielę dnia 5-go października b. r., z początkiem o godzinie 15-tej (3-ciej po południu), pod łaskawym protektorem Dr. Kazimierza Downarowicza, Konsula R. P., oraz z udziałem p. Michała Pankiewicza, Rady Emigracyjnego na Południową Amerykę.

P. Mateos Ucha z Porto Alegre zapewnia, że doświadczenia wykazało, iż ze 100 kilo korzeni mandjoki można wyprodukować 35 litrów alkoholu zdatnego do poruszania motorów.
Ponieważ mandjoka bardzo dobrze się udaje w południowych Stanach Brazylii, przeto, użycie alkoholu z mandjoki będzie się lepiej opłacało niż gazołina.
Jedni próbują używać do popędzania motorów alkoholu z kukurudzy, inni z trzcinny okrowej, lub też nawet gazem węglowym.
Najnowsze próby przeprowadzone w Porto Alegre zdążyły do zastąpienia gazołiny alkoholem wycośkanym z korzeni mandjoki.
W miejscowości Conceição do Arroio uruchomiono wytwórnię alkoholu dla popędu motorowego.
Fabryka ta oświadcza, że jeżeli otrzyma zwolnienie od podatków stanowych będzie mogła sprzedawać litr alkoholu po 650 reisów.

Telegramy
— Do Ameryki Południowej przybędzie Eric Drumond, generalny sekretarz Ligi Narodów.
— We Włoszech bawi polska misja rządowa, która studjuje tam organizację turystycznych środków transportowych.
— Prezydent Ekwadoru, p. Ayora podał się do dymisji, składając swój urząd na ręce ministra wojny, lecz kongres nie przyjął jego dymisji i wobec tego prezydent Ayora cofnął swą prośbę o dymisję.
— We Francji w mieście Nancy eksplodował magazyn w którym znajdowało się 27.000 pocisków.
— W Belleville (Francja) w czasie wyborów doszło do konfliktu pomiędzy usiłującymi zakłócić porządek na ulicach, komunistami a policją, która uwięziła w następstwie 99 komunistów.
— W Monachjum zmarł książę bawarski Leopold.
— W Argentynie trzęsienie ziemi nawiedziło miejscowości Santa Rosa, San Raphael, Lonsaoces, San Lucas, Palos Pintados, Angas i Taco.

Argentyna
108 HANDLARZY ŻYWEGO TOWARU PRZED SADEM
W Buenos Aires stanęło przed sądem 108 członków tajemnego towarzystwa „Migdal”, którzy to członkowie oskarżeni są o zajmowanie się handlem żywego towaru. Ponieważ oskarżeni chcą odpowiadać z wolnej stopy, sądzia żąda kaucji w sumie 50.000 pezów na każdą osobę oskarżoną o handel żywym towarem, a 100.000 pezów, osób, które są nadto oskarżone o uprzedzenie nierządu.
Ogólna suma kaucji wyniesie więc będzie 6.900.000 pezów, czyli według monety brazylijskiej 31.000 kontów.

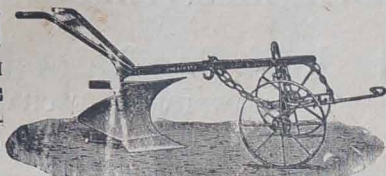
Komunikat
Konsulatu R. P. w Kurytybie.
Konsulat zwraca uwagę wszystkim zainteresowanym na Komunikat swój w sprawie zboża, przesłany swojego czasu Kółkom Rolniczym oraz ogłoszony w pismach polskich.
W komunikacie tym ostateczny termin nadsyłania zamówień był podany na 1 września b. r. Obecnie pp. Lachowski i Twardowski zgodzili się przedłużyć ten termin do dnia 15 października b. r. ostatecznie.
Należy więc spieszyć się z zamówieniami, gdyż sprowadzone zostaną jedynie tyle zbóż siewnych, na ile zostanie zgłoszonych zapotrzebowania.
Konsulat jeszcze raz przypomina wszystkim, że sprowadzone zostaną zboże selekcyjne, wyborowe, którego gatunki zostaną ustalone przez agronomów w kraju przy współpracy 2 inżynierów agronomów, którzy w roku ubiegłym badali warunki tutejsze rolnictwa i gleby, oraz Związku Hodowców i Wytwórców Nasion, najpoważniejszej instytucji naukowej w tym dziale.
Aczkolwiek w rolnictwie tylko doświadczenia może dać gwarancję faktyczną rezultatu zasiewu, to jednak tak poważna współpraca daje pełne zapewnienie teoretyczne, najlepszego wyboru nasion, a w konsekwencji obfitego plonu.
Zgłoszenia należy kierować pod adresem:
Ilmo. Fr. Lachowski, Curytyba, caixa postal 893.
Kasimierz Downarowicz, Konsul Rzplitej Polskiej.

TOW. „POLONIA” W PORTO ALEGRE.
Na wspólnym walnym zgromadzeniu członków miejscowych Towarzystw „Białego Orła”, „Tadeusza Kościuszki”, odbytem w dniu 27 lipca b. r. uchwalono jednogłośnie złożyć wspomnianym Towarzystwom w jedną organizację o charakterze oświatowo-społecznym pod nazwą „Polonia”.
Na następnym walnym zgromadzeniu z dnia 10 sierpnia dokonano wyboru zarządu, w skład którego weszli pp.: Dr. Aleksander Gruszczyński — prezes, Konstanty Kempa — wiceprezes, Wincenty Janowski — sekretarz, Edmund Pankowski — zastępca, Stanisław Karpiński — skarbnik, Bernard Pochalski — sekr. finansowy, Gustaw Kawecki — bibliotekarz, Władysław Ryżewski — zastępca, Julian Borden — gospodarz, Stanisław Jarczyński, Henryk Daliński, Gr. Kuleszyna — komisja rewizyjna; Piotr Szyb, Mikołaj Stelczyk — zastępcy.
Pierwszy ten zarząd Towarzystwa „Polonia” objął urządowanie dnia 14 b. m.
A. Gruszczyński — prezes
W. Jankowski — sekretarz

W połowie października wyjdzie z druku KALENDARZ „LUDU” i „Przyjaciela Rodziny” na 1931 rok — POWIĘKSZONY
Zawierał będzie rzeczy niezwykle ciekawe i interesujące, wesołe, zabawne i pouczające. Liczne fotografie z kolonij polskich w Brazylii zdobią tekst.
Choć kalendarz na rok 1931 wydajemy powiększony cena pozostaje ta sama co w roku zeszłym, a mianowicie 2\$000 za egzemplarz.
Przy większych zamówieniach dajemy 20 procent upustu. Prosimy nadsyłać zamówienia do Redakcji lub też do Panów Agentów „Ludu”.
Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy należy dołączyć \$500 na przesyłkę.

Koloniści

DOŚWIADCZENI
W ROLNICTWIE
UŻYWAJĄ TYLKO
MASZYN OD
FIRMY:



Casa Hackradt
CURITYBA, Rua 15 de Novembro 502.

CAIXA POSTAL 420.

PROMONTA

Najsilniejsi środek
wzmacniający przeciw bledni-
cy, osłabieniu, rozstrojowi ner-
wów.

Dostawcy: A. Buchner & Cia.
Rua 15 de Novembro 451
Caixa postal 407 — Telf. 238 —
CURITYBA

Śmierć Mrówkom

FORMICIDA w proszku jest
jedynym środkiem, obronnym, waszych
ogrodów i pól przed atakom mrówek.
Używa się bez ognia i bez wszelkich
przypraw.

Można kupić we wszystkich sklepach
Dostaćca na Stan:

Jan Woźniak
Rua Commendador Araujo 271
CURITYBA

Syfilis i Reumatyzm ELIXIR 914

Używając go zauważa się po kilku dniach:
1) Krew czystą, wolną od wszelkich
nieczystości i dobry stan zdrowia.
2) Zniknięcie przyszców, egzemy wrzo-
dów, swędzenia, ran jątrzących i t. p.
3) Zniknięcie zupełne Reumatyz-
mu, bólów w kościach i bólu głowy.
4) Zniknięcie objawów syfilistycznych
i wszelkich niedomagani spowodowanych
przez syfilis.
5) Związek i książki w doskonałym sta-
nie bo „Elixir 914“ nie atakuje żołądka
nie zawiera joduru.

Jeżeli nie jesteś lekarzem, kupuj
krew, które posiada świadectwa szpitali,
tudzież specjalistów w chorobach osnu
szkodzonych na tej syfilisem.

Sklep Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza, Spółka Tomasz Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Po-
siadamy świeże towary spożywcze oraz napeje krajowe
zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

PRACJA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO

CURITYBA

CENY BARDZO NISKIE.

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba — Pracja Tiradentes 37 — Telefon 1084

Rogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i apte-
karskich, krajowych i zagranicznych, perfumarij, mydelek, artykułów
gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się samienne
i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Bacność!

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI! — PO CENACH ZNACZNIE
ZNIŻONYCH!

Książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki religijne. Krzyże, krzy-
żki, medaliki, lichterze, kropielniczki. Różańce, Lampy wieczne, ka-
dziołki, wianki do chrztu świętego.

Statuy do kościołów, kaplio i domów prywatnych w wielkim wyborze.

Fabryka pleczątek gumowych i metalowych.

Zeszyty i wszelkie inne przybory szkolne. Drukarnia, intoligatarnia,
oraz linjowanie wszelkich książek kupieckich i innych.

C. E. SCHULZ & COMP.

następca CESARA SCHULZA

Rua Barão do Serro Azul 65-72 — Curityba — Paraná (obok
pałacu arcybiskupa) — Telefon 1160

CASA IDEAL

ALBERTO E. ELIAS

Rua José Bonifacio 51 — calxa p. 209

znana ta i solidna firma postanowiła w dzisiej-
szym ciężkim czasie dać ogromną zniżkę w cenach
na obuwie marki Ideal, które posiada w wiel-
kim wyborze. Budki damskie likwiduje po ce-
nach od 10% w górę. Posiada ich bardzo dużo.

II pienia i przekonaj się o najniższych cenach w mieście.

NASZE FILJE: Kurytyba — Joinville — Blumenau.



W młym, szarym półświecie po-
ranka, postać jej przybrała jeszcze
straszniejszy wygląd, niż wczoraj.
Twarz miała do połowy zakrytą
woalem, z pod którego błyszcząły
oczy, jak błędne ogniki.
Teraz hrabina podeszła tuż do
Kamilli.
Gdyby zbawienie jej nawet od
tego zależało, nie mogłaby ona ru-
szyc się z miejsca.
Naraz, biała postać podniosła
rękę i w tej chwili Kamilla poczuła
dotknięcie zimnych palców.
Rzucała się, jak dotknięta prą-
dem elektrycznym, i odzyskała siłę.
W śmiertelnym przerażeniu wys-
koczyła z łóżka i zaczęła uciekać
przed mniemanym duchem, krzycząc
przeraziłowie o pomoc.
W przyległym pokoju powstał
ruch.
Otworzono drzwi z tamtej stro-
ny i Paula wpadła do Kamilli.
Znalazła ją leżącą bez zmysłów
na dywanie, a widziało zniknęło bez
śladu.
Przestraszona pokojówka zaal-
mowała służbę, obudzone hrabiego,
a w pół godziny potem służący pę-
dził do miasta po doktora Kellera,
bo stan zdrowia Kamilli okazał się
niebezpiecznym.
Leżała w gorączce i z jej słów
urywanych dowiedziała się Paula o
tem, co zaszło.
Kiedy nareszcie doktor przyje-
chał do pałacu, Kamilla odzyskała
już przytomność.
Doktor zastał w domu wielkie
zamieszanie.
Hrabia wyszedł na jego spotka-
nie błąd, że śladami nieprzespanej
nocy na twarzy, i zaprowadził go do
pokoju Kamilli.
Po drodze powiedział mu szyb-
ko o wydarzeniach ubiegłego wiec-
zora. Doktor dowiedział się już od
posłańca o zjawieniu się mniemanego

o Kamilli. Dzięki zręcznemu obejściu
się Pauli, Kamilla przysłała już do
siebie.
Biała jak śmiert, lecz pozornie
spokojna i panująca nad sobą, weszła
do stołowego pokoju, gdzie hrabia
czekał już na nią.
Obiad przeszedł bardzo mono-
tonnie.
Kamilla nie wzięła nic w usta, a
hrabia pił tylko wino.
Umysł jego strasznie wzburzo-
ny jeszcze poprzednim zajściem.
Milezący i chmurny siedział przy
stole naprzeciwko Kamilli.
Wkrótce potem rozeszli się i Ka-
milla udała się do swego pokoju.
Położyła się, a dreszcz febryczn-
ne wstrząsały ją bezustanku.
Przed oczami jej stało ciągle
straszne i groźne widmo hrabiny Me-
lanji.
Ozy zjawisko to było tylko du-
chem? Pyłanie to męczyło ją bezu-
stanku.
Nie mogła usnąć, i dopiero nad-
ranem niespokojny półsen przyknał
jej zmęczone oczy.
Męczyły ją straszne senne wi-
dziadła, jęcząc, przewracając się na
łożku.
Naraz skoczyła przerażona. Co
to było? Co za straszne dźwięki
przerwały ciszę?
— Moje dziecko! Erwin Erwin!
O, oddajcie mi moje dziecko!
Wołanie to, drżące skargą, roz-
legało się w korytarzu przed drzwia-
mi pokoju Kamilli.
Straszne przerażenie ogarnęło
ją. Podniosła się i wzrok utkwiła we
drzwiach. Raptem — otwierają się
one i widmo wkraza do pokoju.
Krew zastęła w żyłach Kamilli —
serce przestało bić.
Ochoła krzyknęła, lecz język mia-
ła jak sparalizowany; straszny wzro-
kiem wpatrzyła się w hrabinę, która
zbliżała się do niej.

nie uczyniła tego jednak przez
współczucie; bała się poprostu wywołać
wybuch bólesci i rozpacz.
Liza nie przenikała myśli i ucuł
swój drezczyciełki.
Była zanadto niewinna i ufna, aby
zwątpiła w szczerzy obietnicy Sydonji.
Ale ta ostatnia nie myślała o uwol-
nieniu Lizy.
— Służący mój odwiezie cię powo-
zem do stołowy — rzekła po chwili mi-
lczenia. — Twój ojciec chwilkowo tam się
znajduje.
Liza spojrzwała zdziwiona i zanie-
pokojona.
— W stołowy? Co mój ojciec tam
robi? Ach — z pewnością aresztowany
i znów dręcący go w więzieniu? — do-
dała zaraz z płaczem.
Sydonia gniewnie zmarszczyła brwi.
— Przestań płakać! — rozkazała
Elżuni. — Nie lubię też! Nie mogę też
dać ci bliższych wiadomości o ojcu. Do-
wiesz się zresztą na miejscu! A teraz
chodź i złóż obieganą przysięgę. Ja ci
będę podpowiadać.
Liza podeszła do klęcznika, stoją-
cego w rogu.
Trwoniście ukłękła i drzącymi war-
gami powtarzała słowa, które Sydonia
z łino i miarowo wymawiała.
— Tak! — skineła uspokojona, gdy
dziewczynka powstała. — Jeżeli złamiesz
przysięgę, zemsta moja cię dosięgnie —
dodała groźnie. — A teraz chodź do tam-
tego pokoju.
Elżunia posłusznie weszła za nią
do następnego pokoju.
Była to garderoba Sydonji.
Baronowa wskazała na elegancki,
męski kostjum, leżący na otomanie, i
rzekła rozkazująco:
— Włóżysz to ubranie, żebyś nie
była poznana, gdyby cię kto spotkał w
pałacu.
Bledne dziewczę, całą duszą pra-
gnące swobody, szybko usłuchało rozka-
zu i po kilku minutach była zupełnie
przeistoczoną.
Baronowa przyjrzała się jej uważnie.
Kazała Elżuni skrócić i upiąć jej
pyszne blond włosy, a potem włożyła
jej na głowę kapelusza o szerokich skrzy-
dłach.
Krytycznym wzrokiem obejrzała
swoją ofiarę, a w końcu kiwnęła głową
z zadowoleniem.
Zarzucała Lizie ciemny płaszcz na

Uwaga!

Wtyh dniach otrzymałem wielki wybór różnych materiałów wprost z fabryk, które sprzedają po cenach niesłychanie niskich

CASA ESTRELLA

Rua José Bonifacio N. 61 i 65
(DAWNIEJ RUA FECHADA)

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!

CASA GLOBO

Rua José Bonifacio Nr. 122
(Obok Maharia Curitybana)

Wielka Likwidacja Obuwia przez 30 dni

Sprzedaje po cenach niesłychanie niskich. Korzystajcie z tak rzadkiej okazji!

BUCIKI DAMSKIE

Luksusowe, fantazyjne po cenie 28\$, 31\$ 35\$

Luksusowe, czarne po cenie 25\$, 28\$, 31\$

OBUWIE DLA MEZCZYZN:

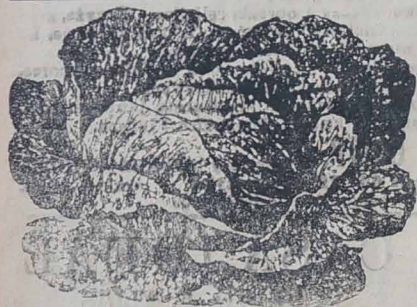
Z dobrej skóry w cenie 22\$, 26\$ 32\$

BUCIKI DLA PANIENEK

Na obcasach niskich N 33-40 w cenie 18\$, 22\$, 25\$
BUCIKI I SANDAŁY DLA CHŁOPCÓW I DZIECI sprzedaje-
my do cenach wyjątkowo niskich. — Odwiedźcie

CASA GLOBO

Rua José Bonifacio Nr. 122



SKŁAD NASION I JARZYN w składzie

SEMENTEIRA

Travessa Oliveira Belle Nr 33
A. H. & Cia
Wyrabia bukiety i wianki, rysunki do ogrodów i parków. Nasiona świeże i gwarantowane; wysyłamy pością i koleją na całą Brazylię. — Ceny niskie.

Polski Hotel BRASIL

położony w pobliżu dworca kolejowego. Piękne i wygodne pokoje wynajmuje się z utrzymaniem. — Przyjmuje się stolowników. Obiady wysyła się do domu. W każdym czasie są do nabycia ciepłe i zimne potrawy, oraz dobre wołowe trunki i szurasko. Kuchnia doskonała. Ceny od 6\$ do 15\$ dziennie; na dłuższy czas bierze się taniej. Automobil na dworcu. Telefon 822 — Rua Floriano Peixoto 722 — Curityba.
Właściciel: **Leopold Rejniak.**

Drzewo do Budowli

Ludovico Buhner, który posiada skład drzewa przy Rua Visconde de Guarapuava N. 171, zawiadania swoich Szan. Odbiorców, że jeszcze jeden **Tartak** objął na dobrych warunkach i dlatego zniżył cenę na drzewie aby zadowolić klientów.
W powyżej wspomnianym składzie znajdują zawsze budowniczy, stolarze i cieśle suche drzewo heblowane i nie obrabione różnego rozmiaru i różnej jakości po cenach niskich. — Specjalny skład desek na sułity, podłogi i inne wyroby.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.
Praktyka ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci. — Leczy Żylaki oraz rany na nogach bez operacji.
Leczy skutecznie promieniami Röntgenia
Konsultorium i rezydencja:
Rua 15 de Novembro 5. Przyjmuje od 10 do 12 i od godz. 4-ej do 6-ej.
Rec: Rua Comendador Araújo 570 —
Telefon 44

Jaką linią okrętową jechać do Polski? --- Tylko „Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

Dlaczego? Bo tanio, szybko, luksusowo i wygodnie

KOMPANIA OKRĘTOWA PODEJMUJE SIĘ SPRZEDAŻY BILETÓW BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety zamada z Polski do Brazylii.

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprawowaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI. Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela wyłączny PRZEDSTAWICIEL NA PARANĄ:

P. TEOFIL G. VIDAL

Curityba -- Rua 15 de Novembro 605
Paraná

Piwo IMPERIAL PILSEN z ATLANTYKI równa się z Czeskim piwem PILSEN

- 174 -

rzekł: — I w dodatku ta droga może tylko od pałacu ktoś jechać.
— Od pałacu panie? — odrzekł murzyn. — To znaczy nie dobrego. Bo podobny jechał powóz nośny po tej samotnej oddalonej leśnej drodze, zamiast wybrać szeroki trakt, leżący tuż przed pałacem?
— Masz słusznosc Bimbo! To coś podejrzanego — zgodził się stary samoinik. — I to też dziwne, że przy powozie jest tylko jedna latarnia.
— Ja myślę, panie, że zrobimy tu odkrycie, mające związek z naszym przedsięwzięciem. Przyjrzyjmy się, kto powoli i kto w powozie się znajduje.
— Może chcesz, abyśmy powóz zatrzymali.
— Gdyby to było możliwe, byłoby jednocześnie najlepsze. Ale nie zdaje mi się, aby się nam udało, bo powóz za szybko pedzi!
W tymczasem powóz nadjechał tak blisko, że obaj podróżni mogli rozróżnić dokładnie rysy powozu, koni i furmana, oświetlonego światłem latarni.
Miewielka przestrożka oddzieliła powóz od nich, gdy furman na drogę zakreślił, przybyszem twarz jego znalazła się w promieniu światła, padającego z latarni, a choć trwało to zaledwie мгуніе nie oka, wystarczającym jednak było, aby muryśna poznał w nim służącego a zarazem współnika Sydonji.
Pospiesznie i szeptem podzielił się ze starym swoim odkryciem.
— Kogo ten teatr wiezie? Barona? Nie... z pewnością nie... — dodał z gorączkowym pośpiechem. — Ona nie potrzebowałaby jechać tą drogą.
— Boże wielki! — wyrwało się echo z piersi starca, owładniętego nagłym poczuciem. — Czyżby to ona była wewnątrz, a z nią jej ofiara, córka Mullera? Musimy zatrzymać powóz, Bimbo!
— Zapóźnie, panie! — zawołał muryśna siłoch. — Ale nie ujdzie nam ten teatr! Pojadę z nim!
Powóz w tej chwili przejechał przed obok w najbliższym cięśniu stojących ludzi.
Do ostatnich słów słowach muryśna wykonał skok szybki jak myśl.
Dotrąwszy tym sposobem tylnej części powozu, schwył się wyścisk pod stawę, na której opiera się górna część landa i rzęcznie wdrapał się na górę. Aż do niego nie zauważył, że tego zdurze-

nie nie przypuszczał nawet jakiego mi-mo swej woli wiódł niebezpiecznego to-warzysza podróży.
Samotnik wyszedł na drogę i pa-trzył za niknącym w ciemnościach po-wozem z uczuciem na które nadziała i obawa się składały.
— Czy dziewczynka znajduje się rzeczywiście w powozie i czy Bimbo ją ocalał?
Z tem niespokojnym pytaniem ru-szył z miejsca i udał się tą samą drogą, którą przyszedł.
ROZDZIAŁ XLIII.
Rewizja.
— Boże wielki!... duch hrabiny! — szepnęła Kamilla blademi wargami, dy-sząc przerażona i cofając się przed zbli-żającym się widmem.
W chwili kiedy hrabia, odchodząc od zmysłów ze strachu i padając na ka-napę, wykrzyknął jej imię, Melania za-trzymala się.
Straszna chwila! Kamilla jak zahyo-notyzowana utkwila wrok w hrabinie! Zdawało jej się, że biała postać owinięta jest obłokiem, którego palące jej oczy przebiło nie są w stanie; czula, że siły, ją opuszczają i że nie zdola dłu-go walczyć z ogarniającą ją niemocą.
Naraz — postać zawałala się przez chwilę i posunęła się do drzwi, pro-wadzących do dalszych pokojów zamku.
Wim Kamilla i hrabia oprzytomnie-lli — zniknęła już za temi drzwiami.
— Gdzie ona? Którędy wyszła? — zapytał hrabia chraptliwym głosem pod-nosząc się i dziłkim wzrokiem patrząc w okolo.
Kamilla nie była w stanie wydobyć ani jednego dźwięku ze ścisłego gardła i wskazała tylko na drzwi.
Dreszcz wielkiej zgrozy wstrząsał nią, kolana się pod nią uginały.
Prawie nie zdając sobie sprawy z tego, co robił, popchnięty wewnątrz na siłę rzucił się hrabia do jeszcze otwar-tych drzwi.
— Mój Boże, Herbercie! Nie od-chođzi! — krzyknęła Kamilla w śmier-telnym strachu.
Pobiegła za nim i z siłą, jaką na-daje tylko strach i rozpacz, uwiesila się z jego ramienia.

- 175 -

— Puść mnie, Kamillo, muszę biedz za nią! Muszę się dowiedzieć, po co przychodzi z grobu!
— Litości, Herbercie! Umrę z przerażenia, jeżeli mnie w tej strasznej godzinie sama zostawisz! O! zo-stań ze mną! Błagam cię!
Mówiła na pół zduszonym głosem i jak tonący uczepiła się ręki, hrabiego. Całe ciało jej drżało, jak w febrze — naraz przyłknęła oczy i ciężko padła na pierś hrabiego. Hrabia objął zemdloną i zaniósł na kanapę. Złożył ją na niej ostrożnie i starał się gwałtem pohamować swoje wzruszenie.
Nie przyszło mu nawet do głowy, że żona jego ukazała mu się, okryta cielesną powłoką. Był pewnym, że to jej duch — tem większe też było przerażenie jego. Sumienie jego obudziło się i oskarżało go straszliwie. Wszystko to, o czem jak najbardziej pragnął zapomnieć, z nową siłą poczęło go męczyć teraz, kiedy stał przy boku ukochanej.
O, jak strasznie były cierpie-nia, szarpające jego duszę! Jęcząc, ukrył twarz w dłoniach.
Naraz drgnął przestraszony. W pałacu rozległ się przeraźliwy krzyk. Zaraz potem szybkie kroki. Hrabia utkwil oczy we drzwiach.
Po chwili wpadł przez nie sta-ry Robert ze zmienioną, bladą twarzą.
Nie spostrzegł hrabiego i biegł do szklanych drzwi, chcąc się prze-dostać do parku. Hrabia zawołał na niego.
— Ach, mój Boże! — wyjąkał stary, odwracając się i zbliżając do swego pana. — panie hrabio! duch pochowanej w letargu wstał i cho-dzi po pałacu!
Twarz hrabiego zbladła o cień jeden jeszcze.
— Pochowanej w letargu? — powiedział, wstrząsając głową. — Nie,

chcesz pewnie powiedzieć: duch mo-jej żony!
— Nie, nie! panie hrabio! — u-trzymywał stary sługa. — To hrabi-na Melania, ta co zmarła przed stu-łatami! Ach, to zwiastuje nieszczęście! O, ona ukazuje się teraz, bo kaplica była otwierana, a jej portret w pa-wilonie...
Umilkł pod wpływem gniewne-go spojrzeń hrabiego.
— To moja żona! — powiedział tonem, który zdradził jego wewne-trzne wzburzenie. — Widziałem ją na własne oczy. Tędy weszła i poszła dalej temi drzwiami.
Stary Kobert klasnął w ręce z przerażenia i dziwne, przelotne spoj-zerzenie rzucił na leżącą bez życia Ka-millę.
— Zostań tu przy pani i zadzwoni na Paula! — rozkazał hrabia, odzyskawszy już przytomność umysłu.
I wybiegł przez otwarte drzwi, W słabo oświetlonych korytarzach natknął się na paru służących, któ-rzy biegali w poplochu.
Pokazali mu drogę, którądy duch się udał i z rozkazu jego poszł za nim na górne piętro.
Cały pałac był poruszony. Wszy-scy służący wybiegli naprzeciw hra-biego.
Wiadomości, których udzielali sobie wzajemnie, stawały się coraz dziwniejszemi.
Jeden utrzymywał, że duch znikł w apartamentach hrabiny, drugi zno-wu spotkał go w gabinecie hrabiego.
Tym sposobem niepodobna było dojść do ładu i trafić na ślad, po długich więc poszukiwaniach zaprze-stał hrabia nareszcie tej bezowocnej pracy.
Zniknięcie hrabiny tak samo po-zostało niewytłomaczone, jak i uka-zanie się jej.
Teraz dopiero pomyślał hrabia